

ty zostały wprawdzie uznane za nieobowiązujące, ale nie dotyczyło to politycznej filozofii Mao, która była też wyrazem chińskiego dziedzictwa kulturowego „Państwa Środka”. Wątpliwa jest także opinia o publikacjach ukazujących się w ChRL, które rzekomo odświeżają jego całe oblicze (str. 143). Czas na to na pewno nadejdzie. Co się tyczy poczucia dumy narodowej, należy podkreślić, że na początku polityki modernizacji dumy tej nie było, natomiast były kompleksy. Nieadekwatne wydaje mi się zamieszczenie cytatu L. Balcerowicza z czasopisma „Wprost” o konfucjaniźmie, tym bardziej że nie odpowiada on rzeczywistości (s. 121).

Mimo że praca stanowi w sumie pożyteczne studium, to jednak wydaje mi się, że nie jest jednorodna, a wielka liczba dat, nazwisk i faktów, niekiedy tylko uszeregowanych kosztem głębszej analitycznej struktury, osłabia jej wartość naukową. Brakuje także podziału na podrozdziały, co na pewno ułatwiłoby korzystanie z pracy. Należałoby życzyć sobie, aby autorzy koncentrowali się w mniejszym stopniu na literaturze z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, natomiast wykorzystali w większym stopniu nowsze publikacje. Niektóre fragmenty pracy robią wrażenie sprawozdania prasowego, na przykład w rozdziale III przy omawianiu przyrostu ludności. Przykłady pani Li czy też pani Wang nie powinny znaleźć się w pracy naukowej, do jakiej pretenduje publikacja.

Karin Tomala



John King Fairbank



Historia Chin, nowe spojrzenie, przekład z angielskiego: Teresa Lechowska i Zbigniew Słupski, Gdańsk: Wydawnictwo Marabut, 1996, s. 464; (tytuł oryginału: *China, A new history*, Cambridge Mass., London: The Belknap Press of Harvard University Press, 1992).

John K. Fairbank jest jednym z najbardziej szanowanych sinologów zachodnich. Przez wiele lat kierował Centrum Studiów Azji Wschodniej na Uniwersytecie Harvarda. Za czasów prezydenta Kennedy'ego, wraz z Edwinem O. Reischauerem, zajmującym się Japonią, odegrał kluczową rolę w poszukiwaniu nowej polityki USA wobec tego regionu. Głos jego bardzo się liczył także później. Jest autorem wielu książek i artykułów, a na podręcznikach przezeń pisanych wykształciło się kilka pokoleń zachodnich sinologów i specjalistów różnych dziedzin zajmujących się Chinami. Walczył z przeżytkami zimnowojennego myślenia, ze schematami ukształtowanymi jeszcze w okresie II wojny światowej, kiedy to wpajano Amerykanom, toczącym walki na Pacyfiku, nienawiść i pogardę dla „żółtków”, co umocniła jeszcze późniejsza konfrontacja z komunistycznymi Chinami oraz wojna w Korei. Fairbank szerzył szacunek dla narodów Azji rejonu Pacyfiku i partnerskie ich traktowanie, uczył rozumienia ich kultur i historycznych doświadczeń. Promował zarazem trzeźwą analizę interesów amerykańskich w tym rejonie świata. *Historia Chin* jest ostatnią jego książką, nad którą pracował już na łożu śmierci, przy pomocy swoich uczniów i współpracowników, swoistą *summą* wiedzy wielkiego historyka i przesłaniem, jakie pozostawił czytelnikom amerykańskim. Opublikowanie jej jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem na naszym rynku wydawniczym i cenną pomocą dla wszystkich osób interesujących się Chinami.

Książka dzieli się na cztery części o zbliżonej objętości. Pierwsza z nich przedstawia w formie syntetycznej dzieje tego kraju od prehistorii aż do XVIII w. Uwagę swą koncentruje tutaj Autor przede wszystkim na wskazananiu podstawowych odrębności cywilizacji chińskiej w stosunku do zachodniej. Zwraca na przykład uwagę na zupełnie odmienne relacje człowieka z przyrodą i jednostki ze społeczeństwem. Na Zachodzie — jego zdaniem — w centrum uwagi znajdował się człowiek, zaś przyroda była

bądź neutralnym tłem bądź przeciwnikiem. W rezultacie, także religia ma tam charakter antropomorficzny. Natomiast w Chinach na plan pierwszy wysuwano przyrodę, a człowiek był ukazywany tylko jako cząstka kosmosu, z którym powinien pozostawać w harmonii. Ścisłe związki łączące tam jednostkę z rodziną, rozwój instytucji rodowych i eksponowana rola wspólnot sąsiedzkich, przyzwyczały — według niego — Chińczyków do życia w zbiorowości, w której grupa dominuje nad jednostką. Rodzina chińska była swoistym „państwem w miniaturze”, i to ona, a nie pojedynczy człowiek, stanowiła podstawową jednostkę społeczną ponoszącą odpowiedzialność za życie polityczne swojej miejscowości (patrz str. 18-19). Ze względu na tę specyfikę Tu Wei-ming, również z Uniwersytetu Harvarda, określa tradycyjne społeczeństwo chińskie jako „proto-obywatelskie”, gdyż pewne elementy obywatelskości i współuczestnictwa tam występowały, choć podmiotem nie była w nich jednostka (jego głęboka analiza stosunków jednostki i państwa, a także uwarunkowań przemian demokratycznych w Chinach została opublikowana w tomie: *Europa i społeczeństwo obywatelskie; Rozmowy w Castel Gandolfo*, pod redakcją Krzysztofa Michalskiego, Kraków, Znak — Fundacja im. Batorego, 1994).

Część II poświęcona jest czasom nowożytnym, od wieku XVII do obalenia cesarstwa w 1911 r. Dla wy tłumaczenia stanu państwa chińskiego w okresie konfrontacji z mocarstwami zachodnimi i prób walki z kolonialnym zniewoleniem Autor łamie tu nieco porządek chronologiczny, odwołując się do analiz społecznych i gospodarczych wieku XVII, do podboju Chin przez Mandżurów oraz jego konsekwencji. W rezultacie oglądamy ten okres już nie z podniebnej perspektywy wielkich procesów dziejowych, ale z o wiele bliższego dystansu faktów historycznych.

Część III przedstawia lata 1912-1949, czyli Republiki Chińskiej, wojen domowych i drugiej wojny światowej. Mamy tu więc do czynienia z opisem o wiele bardziej szczegółowym. Kluczową kwestią jest w tym okresie dla Autora formowanie się społeczeństwa obywatelskiego i przyswajanie przez Chiny zachodnich koncepcji demokratycznych oraz liberalnych. Słusznie wskazuje on, że na gruncie chińskim ulegały one tak daleko idącym modyfikacjom, iż należałoby mówić raczej o proto- czy też sino-liberalizmie. Na przykład, wprowadzanie systemu parlamentarnego uzasadniane tam było ustanowieniem harmonii między rządzącymi a rządzonymi (stąd termin „republika” przetłumaczono na chiński jako *gongheguo* — „państwo wspólnej harmonii”).

Fairbank wskazuje, iż zachodnia myśl polityczna opierała się na koncepcji rywalizujących ze sobą interesów jednostkowych i grupowych. System przedstawicielski, z jego precyzyjnie określonymi procedurami, służył właśnie wypracowaniu kompromisu między nimi. W Chinach natomiast interesy jednostkowe i grupowe uważano za egoistyczne, a etyka konfu-

cjańska potępiała wszelką „prywatę” jako zło społeczne, przeciwstawiając je dbałości o „dobro wspólne”. W rezultacie partykularne interesy zostały tam zdelegitymizowane i nie mogły stać się podstawą koncepcji ustrojowych. Reformatorzy republikańscy wprowadzali więc system przedstawicielski jako nowy środek umocnienia harmonii społecznej (s. 239). Do tego Autor dodaje trudności w dokonaniu podziału władz, w sytuacji braku uznania prawa za normę najwyższą, i przy tradycyjnym traktowaniu jego norm przede wszystkim jako „postulaty moralne”. W konsekwencji, jak zwraca uwagę, trudno było ustanowić też podstawowe prawa jednostki, a nawet uznać ją za autonomiczny podmiot. Niestety mało skutecznym próbom wprowadzania w okresie Republiki prawodawstwa typu zachodniego i sądownictwa Autor poświęca chyba zbyt mało uwagi, a w rezultacie czytelnik nie dowiaduje się, jak trudne to były procesy, i nie doceni w konsekwencji fundamentalnego znaczenia reform Deng Xiaopinga w tej dziedzinie.

Ostatnia część pracy poświęcona jest omówieniu okresu Chińskiej Republiki Ludowej i przemianom politycznym oraz społecznym zachodzącym po 1949 r. Narracja kończy się na roku 1991, kiedy to zakończono jej pisanie. Cezurą historyczną byłby oczywiście rok 1989, zaś obecna data końcowa ma tylko charakter przypadkowy. Byłoby z pewnością użyteczne choćby skrótowe przedstawienie tego, co działo się w Chinach bezpośrednio po krwawych wydarzeniach z 4 czerwca 1989 r. W rozdziałach dotyczących tego okresu, opisy faktów uzupełniają refleksje Autora odnoszące omawiane wydarzenia do tradycji chińskiej oraz opisy realiów życia, ułatwiające czytelnikowi zachodniemu zrozumienie ich tła. Mimo wielu ujęć i stwierdzeń dyskusyjnych, a także nierzadko nazbyt powierzchownej analizy, rozdziały te przybliżają nas do obiektywnej oceny tego okresu. Cenne jest ukazanie przez Autora zachodzących przemian politycznych jako rezultatu złożonych interakcji między władzami a społeczeństwem i angażowania się szerokich jego kręgów w realizację nowej ideologii. Pokazuje dylematy władz i próby, często jaskrawo błędne, rozwiązania problemu przed jakim stał kraj, wskazując tak osiągnięcia jak i porażki.

Książka zatem nie tylko relacjonuje podstawowe fakty z historii Chin, ale także podaje interpretacje pozwalające zrozumieć logikę działań ludzkich oraz podstawowe odmienności cywilizacji chińskiej w stosunku do zachodniej. Cennym elementem jest odwoływanie się do wielu najnowszych studiów, co ułatwia czytelnikowi sięgnięcie do szczegółowych opracowań różnych problemów. Doceniając te walory, trzeba jednak wskazać również na pewne niedostatki.

Przede wszystkim trudno nie wspomnieć o słabościach przekładu. Fairbank jest mistrzem słowa, piszącym pięknie, a zarazem zazwyczaj precyzyjnie, podczas gdy przekład jest nazbyt często nieporadny stylistycz-

nie, a czasami nawet nieścisty. Czytamy, na przykład, w oryginale: *Chinese laws were less commanding than the claims of morality* (s. 258), co przetłumaczono nieporadnie jako „Chińskie prawo miało mniej charakter nakazowy niż wymogi moralności” (s. 238). Chodzi tu zaś, oczywiście, o to, iż prawa chińskie były bardziej postulatami moralnymi niż normami prawnymi. Gdzie indziej Fairbank pisze: *In half a dozen engagements along the southeast coast, Britain's gunboats won the Opium War of 1839-1842...* (s. 200). W tekście polskim oddano to jako „Po kilku bitwach stoczonych u południowo-wschodniego wybrzeża brytyjskie kanonierki wygrały wojnę opiumową w latach 1839-1842” (s. 183). Sformułowania angielskie są może nie dość jednoznaczne, lecz tłumacz znający nieco historię Chin wiedziałby, że w wojnie tej nie toczono bitew morskich, lecz ze statków przeprowadzono desanty na różne punkty wybrzeża, chodzi tu zatem głównie o potyczki lądowe toczone *na wybrzeżu*. Oczywiście mowa tu także „o wojnie lat 1839-1842 zakończonej zwycięstwem”, a nie o „wygraniu wojny” w tych latach. W tekście polskim czytamy o oddaniu Brytyjczykom „nie zamieszkaną wyspę Hongkong” (s. 184), podczas gdy w tekście angielskim jest ona określona jako *barren*, co oznacza ziemię nieurodzajną. Wiadomo zaś dobrze, iż na terenie wyspy było kilka wiosek rybackich, a Anglicy utrzymywali tam już wcześniej składy nielegalnie importowanego opium, więc jako „bezludną” opisywać jej nie można. Tłumaczenie tekstu przez osobę nie znającą jego tematyki musi prowadzić do takich nieporozumień, co jest — niestety — przypadłością wielu książek o Azji publikowanych u nas w ostatnich latach przez różne wydawnictwa. Co prawda w tym wypadku skorzystano z pomocy znanego sinologa — Zbigniewa Słupskiego, lecz — jak widać — nie był on w stanie skorygować wszystkich błędów. W rezultacie należy ostrzec badaczy, iż do użytku naukowego powinni oni korzystać raczej z oryginału angielskiego.

Pewne braki można też wytknąć samemu Autorowi. Pomiął on w istocie niezmiernie doniosły problem ogromnego zróżnicowania etnicznego Chin starożytnych i procesów wieloetapowej i stopniowej sinizacji ludów zamieszkujących cesarstwo. W ten sposób znika z pola widzenia fundamentalna kwestia formowania wspólnoty zwanej „narodem chińskim”, pluralistycznej aż po dziś dzień w aspekcie językowo-etnicznym. A przypomnieć trzeba, że były to ludy Miao-Yao, proto-tajskie, proto-malajskie, różniące się od starożytnych proto-Chińczyków z Równiny Centralnej mniej więcej tak jak Sycylizycy od Szwedów. Na przykład mieszkańcy starożytnego państwa Wu z wybrzeża byli „ludem wody”, wojować umieli tylko na łodziach i zupełnie nie znali wozów bojowych oraz koni, będących kluczowym wyposażeniem wojsk w Państwach Środka. Wielką ciężką otaczali miecze, będąc także mistrzami ich wyrobu (tradycja ta przetrwała w Japonii i wśród ludów malajskich). Ciała swe tatuowali, a włosy strzy-

gli krótko. Jeszcze w epoce Han nie byli oni zaliczani do „Chińczyków”, a stali się nimi ostatecznie dopiero około połowy I tysiąclecia n.e. Jeszcze Marco Polo opisuje ludność Południa jako odrębną narodowość „Manzi”, i nie zalicza jej do Chińczyków. Bez uwzględnienia integracji kulturowej dynamika jednoczenia cesarstwa i okresów jego rozpadu nie może być w pełni zrozumiała. Stwierdzenie, iż amalgamacja ludów proto-chińskich dokonała się już w epoce brązu (s. 44) jest słuszne tylko w odniesieniu do ludności państw Równiny Centralnej, nie zaś cesarstwa. Fairbank dostrzega zaś tylko problem ludów pasterskich Północy i Zachodu, jak też ich złożonych relacji z ludnością rolniczą Chin właściwych, pomijając całkowicie problem ludów Południa.

Dodać trzeba, że nie przywiązuje on też należnego znaczenia i do rodzącej się w XX w. ideologii „chińskiego patriotyzmu” czy wręcz wielko-chińskiego nacjonalizmu Hanów. Zubaża to niezmiernie zarówno analizę walki Koumintangu z KPCh, jak i procesów zachodzących w ChRL. Warto tu przypomnieć, że Mao pozostał w panteonie narodowym, mimo daleko posuniętej dyskredytacji ideologii komunizmu, właśnie jako wielki przywódca narodowy i jako taki mógł być szanowany także w Hongkongu czy wśród emigrantów w Azji Południowo-Wschodniej. Na usprawiedliwienie Autora można tylko dodać, iż problemy etniczne i narodowe bywają dość często niedoceniane przez anglosaskich badaczy Azji, szczególnie starszego pokolenia.

Innym niedostatkiem jest pominięcie w tej pracy problemu parlamentaryzmu chińskiego (w indeksie rzeczowym brak nawet samego terminu „parlament”), tym bardziej iż trudnościom formowania się społeczeństwa obywatelskiego i nawyków demokratycznych Fairbank poświęca tak wiele miejsca. Zabrakło opisu pierwszych wyborów z 1912 r. (ze względu na wysoki cenzus majątkowy dopuszczono do nich zaledwie 10% ludności), jedyne tak wolne akty na kontynencie w XX w. i nieudanych prób wprowadzenia w Chinach nowych instytucji: wielopartyjnego parlamentu i samej struktury partii politycznych. W rezultacie kłótniwi i przekupni posłowie, otwarcie traktujący swe stanowiska jako synekury, to zwoływani dla legitymizacji władzy jakiegoś dyktatora, to przezeń rozpędzani — skompromitowali w Chinach samą ideę parlamentaryzmu i systemu wielopartyjnego. Niestety Fairbank, opisujący trzeźwo trudności w przejmowaniu koncepcji oraz instytucji zachodnich, nie formułuje takich wniosków, ważnych dla zrozumienia, dlaczego po wygaśnięciu wojen domowych i zjednoczeniu kraju, uformowała się dyktatura kuomintangowska, zastąpiona później przez komunistyczną. Istotnie w okresie międzywojennym parlament nie odegrał tam większej roli, i zapewne dlatego został pominięty, lecz niepowodzenia w jego uformowaniu były bardzo znamienne i brzemiennie w skutkach. W wyniku zaskakującej koincydencji, zaczął

on, zarówno w ChRL, jak i na Tajwanie, odgrywać znaczącą rolę polityczną dopiero u końca lat osiemdziesiątych, kiedy to po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej zaczęto demontować totalitarne dyktatury oparte na wzorcach bolszewickich (kuomintangowską i komunistyczną). Jak wiadomo na wysoko rozwiniętym gospodarczo i zurbanizowanym Tajwanie w latach dziewięćdziesiątych procesy demokratyzacji doprowadziły ostatecznie do ukształtowania systemu wielopartyjnego i wyłaniania władz w wyborach, na kontynencie zaś daleko jeszcze do tego, jednakże jest to tak trudne między innymi właśnie ze względu na wcześniejszą dyskredytację idei parlamentaryzmu.

Wątpliwości budzi również sposób przedstawienia systemu komunistycznego. Specyfika modelu maoistowskiego nie została ukazana w pełni, podobnie jak wielkich procesów przemian społeczno-kulturowych zachodzących w ChRL. Dążąc do obiektywnego przedstawienia wydarzeń Autor, jak się wydaje, nie zachował właściwych proporcji i nazbyt mało uwagi poświęcił bezmiarowi cierpień, jaki przyniósł Chinom system komunistyczny (choć podaje przybliżone liczby ofiar). Przy opisie Wielkiego Skoku, na przykład, nazbyt go chyba zafascynowały osiągnięcia, a bezsens wielu działań, nieproporcjonalne do osiągnięć nakłady pracy, zrujnowanie społeczno-kulturowej i gospodarczej tkanki wsi, cierpienia nie tylko tych, co zmarli z głodu oraz chorób, ale i tych co przeżyli — nie zostały pokazane dostatecznie wyraziście. Tak samo przy opisie Rewolucji Kulturalnej mówi się tu tylko o jej bezpośrednich ofiarach, a pomija spustoszenia moralno-duchowe i zmarnowanie życia kilku pokoleń Chińczyków, także ówczesnych młodych prześladowców wysłanych następnie na wieś, i do dziś niosących brzemień swoich grzechów. Tylko niektórzy z nich, jak sławny Wei Jingsheng, znalazło drogę ekspiacji, inni już się nie podnieśli. Ofiarą był w istocie cały naród, jego dziedzictwo kulturowe, materialne i duchowe, a spustoszeń wówczas dokonanych nie da się po prostu odrobić, tak jak nie da się odtworzyć nie tylko zniszczonych czy poważnie uszkodzonych zabytków, lecz i niezliczonych zasobów książek, dzieł sztuki oraz rzemiosła artystycznego z domów prywatnych, niszczone nie tylko przez wandalów, ale i przez przerażonych właścicieli. Z jednej strony Autor chyba nie docenia skali dewastacji spowodowanych przez reżim maoistowski i dyskredytacji społecznej komunizmu w Chinach, z drugiej zaś głębokości przemian epoki reform rozpoczętych przez Deng Xiaopinga. Gdy pisze, na przykład, o umoralniających kampaniach lat osiemdziesiątych, nie dodaje, iż ich skala i społeczne znaczenie były zupełnie nieporównywalne z tymi z epoki Mao. Tamte można by porównać do tajfunów rujnujących życie, te zaś co najwyżej do zefirków, które społeczeństwo mogło właściwie zignorować. Opis reform na wsi w latach osiemdziesiątych jest nietrafny, gdyż Autor skoncentrował uwagę na ich aspekcie for-

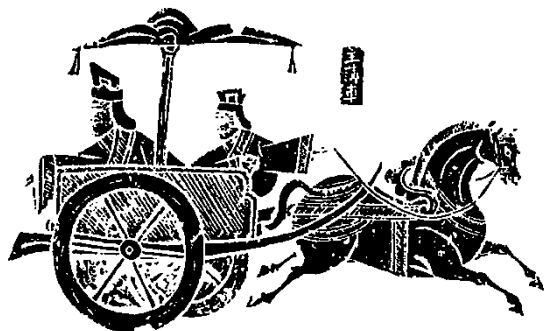
malno-prawnym, na zaniechaniu wprowadzenia prywatnej własności ziemi, a ustanowieniu paliatywnego systemu długoterminowych kontraktów, pomijając wszakże istotę przemian: likwidację „gospodarki kolektywnej” i odbudowę rodzinnych gospodarstw chłopskich. Chyba też nie dość wyraźnie ukazał Autor ogromny skok gospodarczy i cywilizacyjny, jakiego dokonały Chiny w latach osiemdziesiątych. Rzecz jasna, zastrzeżenia te mogą być uznane za rezultat przyjmowania przez recenzenta innej niż Autor wizji historii ChRL oraz odmiennych doświadczeń osobistych.

Podobnie trudno jest recenzentowi zgodzić się z przedstawieniem w tej pracy procesów demontażu systemu maoistowskiego (s. 376-7). O programie modernizacji kraju ogłoszonym przez Zhou Enlaia (Czou En-laja) w 1975 r. mówi się tu jednym zdaniem, po prostu stwierdzając sam fakt, bez wskazania jego przełomowego znaczenia: w istocie było to przecież wyzwanie rzucone koncepcjom Mao przez umierającego wielkiego polityka, do owego czasu nigdy nie podważającego publicznie koncepcji budowy komunizmu w Chinach. Wtedy jednak po raz pierwszy uczynił to, prezentując nową wizję przyszłości kraju i nowe cele. Zrealizować je miał dopiero Deng, ale byłoby mu niepomierne trudniej sformułować i przeforsować taki program, gdyby nie wystąpił z nim Zhou. Nazbyt zdawkowo potraktował też Autor wielkie, kilkudniowe demonstracje na placu Tienanmen z 1976 r. nazwane tu „incydentem 5 kwietnia”, podczas gdy było to pierwsze masowe wystąpienie przeciwko systemowi komunistycznemu (choć protest wyrażano w sposób zawołowany), jakie wstrząsnęło jego podstawami. Nie wspomina on nawet, że to właśnie wtedy, w opozycji do ideologii maoizmu, odrodziła się ideologia chińskiego patriotyzmu, przejęta następnie przez reformatorów Denga. Bez tych demonstracji nie aresztowano by zapewne „bandy czworga” natychmiast po pogrzebie Mao, jesienią tego samego roku, ani nie postawiono by przed sądem tych ostatnich promotorów „niehumanitarnego systemu”. Podobnie nie ukazał Autor skali protestów społecznych i ruchu demokratycznego lat 1978-79, bez jakich kierownictwo partyjno-państwowe nie zdecydowałoby się na podjęcie tak radykalnych reform w 1979 r. Odnosi się wrażenie, że wielkie historyczne wydarzenia i walki polityczne tego okresu, tak doniosłe dla przyszłości Chin, zostały zrelacjonowane przez Autora w sposób pozbawiający je dramatyzmu, a zarazem bez ukazania ich historycznego wymiaru. Ich znaczenie dla demontażu systemu komunistycznego w tym kraju trudno przecenić, podobnie jak dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, które wtedy właśnie zaczęło się tam rodzić. Być może recenzent z kraju, który sam doświadczył podobnych procesów patrzy po prostu inaczej.

Oczywiście można by podnieść też wiele innych kwestii: nazbyt uproszczone sądy o przyczynach upadku reżimu kuomintangowskiego, pominięcie problemów Hongkongu, szczątkowość informacji o Tajwanie, tak cie-

kawym laboratorium przemian czekających Chiny kontynentalne, itd. Mimo tych wszystkich słabości jest to praca wartościowa i potrzebna, ułatwiająca polskiemu czytelnikowi zrozumienie Chin. Choć zarazem uprzedza ona ich badaczy, jak trudno jest obiektywnie przedstawić ich dzieje, szczególnie XX wieku.

Krzysztof Gawlikowski



Romuald Huszcza



Honoryfikatywność; Gramatyka — pragmatyka — typologia, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, 1996, s. 257.

■ Od kilku dziesięcioleci kształtuje się na Zachodzie nowe podejście do analizy kultur oraz dziejów Azji Wschodniej. Polega ono, w największym uproszczeniu, na traktowaniu ich nie jako „egzotycznych osobliwości”, lecz jako części wspólnego dziedzictwa i doświadczeń ludzkości. Przy takim ujęciu kultur orientalnych nie dzieli przepaść od kultur Zachodu, ani każda z nich nie jest tłumaczona „osobno”, lecz rozmaite ich aspekty oraz wzorce są rozpatrywane w ramach pewnego *continuum*. W rezultacie rozmaite zjawiska społeczno-kulturowe Azji pozwalają zrozumieć lepiej korespondujące fakty na Zachodzie, i *vice versa*, przez wskazanie miejsca, jakie dane zjawisko z określonej kultury zajmuje w takim uniwersalnym *continuum*. Praca Romualda Huszczy jest znakomitym przykładem takiej analizy w dziedzinie socjolingwistyki.

Omówienie tej pracy warto zacząć od przypomnienia jednej z osobliwości kultur wschodnioazjatyckich: ich kolektywistycznego ujmowania jednostki, i co z tym się wiąże, nacisku na formowanie struktur hierarchicznych. W związku z tym w życiu społecznym dominują tam relacje podwładny — zwierzchnik grupy, czy też „osoba szanowana” — „osoba jej podrzędna”, zaś stosunki oparte na zasadzie równości występują bardzo rzadko. Zaznaczanie dystansu „pozycji społecznych” interlokutorów jest w tych warunkach koniecznością. Uznaje się tam zatem za naturalne okazywanie szacunku starszym oraz posłuszeństwa wobec nich i oczekuje, iż będą oni opiekować się młodszymi. Nawet przygodni współpasażerowie w pociągu w Chinach zazwyczaj ustalają od razu swe stosunki wzajemne odwołując się do zasady starszeństwa, i w ten sposób automatycznie określają, kto i komu ma świadczyć odpowiednie uprzejmości. Jest to rezultatem przyjęcia w „cywilizacji konfucjańskiej” patriarchalnego wzorca rodziny jako modelu dla wszystkich relacji i struktur społecznych, jak również „norm właściwego zachowania” czy też „etykiety” (*li*) jako